Nr. 3. Przemyśl — Niedziela dnia 16. Stycznia 1898. Rok II.

„SŁOWO WOLNE“ wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata wynosi tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie . . . 4 złr. 80 ct.
półrocznie . 2 „ 40 „
kwartalnie . 1 „ 20 „
miesięcznie . . . 40 „

Numer pojedyńczy 10 ct.

SŁOWO WOLNE

Cena Ogłoszeń:

1 razowe ogłoszenie po 3. ct. za 1 kwadr. cetm.
Za 8 razowy ogłosz. opust 30%
„ kwartalnie „ „ 40%
„ półrocznie „ „ 50%
Nadesłane od wiersza 10 ct.
Drobne ogłoszenia od słowa 2 ct.
Ogłoszenia na marginesach podług umowy.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje **tylko Administracya „Słowa Wolnego“.**

Biuro Administracyi i Redakcyi ulica Jagiellońska L. 8. otwarte codziennie od godz 8 rano do 6 wieczór.

W sprawie propinacyi.

Jak wiadomo, poseł Szczepanowski i towarzysze postawili w Sejmie doniosły wniosek dotyczący propinacyi. Główny nacisk położono we wniosku na przedłużenie o lat 40 prawa propinacyi miast, to jest od roku 1910, kiedy ustaje propinacya prywatna, do roku 1950. Propinacyę nazywają żywicielką miast i rzeczywiście stanowi ona dla miast główne źródło dochodów, należy tedy zastanowić się nad wnioskiem p. Szczepanowskiego, a to ze stanowiska konsumentów i produkcyi.

Przywilej prawa propinacyi, chociaż dojny, u ludności nie miał nigdy miru. Nadaje on dzierżawcom propinacyi monopol wyłącznego wyszynku, stawia dzierżawców w roli pośrednika między wielkim producentem a drobnym odsprzedawcą. Monopol wyszynku uprawnia dzierżących propinacyę do dowolnego ustanawiania liczby wyszynków, nadawania ich wedle upodobania i dostarczania towaru szynkarzom, do oznaczania ceny towaru, tudzież wysokości opłat za sprowadzony towar. Skutki monopolu są następujące: samowola nieograniczona, usunięcie wszelkiej konkurencyi, podrożenie towaru, chwiejność cen. Odnosi się to do konsumentów w pierwszej linii, ponieważ drobny odsprzedawca ciężar na niego przez dzierżawców nałożony, przenosi na barki konsumenta.

Ale i wielcy producenci są upośledzeni. Za pośrednictwo w zbycie muszą się propinatorowi dobrze opłacać, wprost godzić na proponowaną cenę kupna i kontyngent. Otóż oddziaływa tego rodzaju stosunek nader szkodliwie na produkcyę krajową. Mało mamy browarów, a istniejące wyrabiają piwo liche; gorzelnie wysyłają spirytus na obczyznę, skąd wraca w postaci lichych i drogich wódek i likierów; zalewają nas piwem drogiem, dostępnem tylko zamożnym.

Ustanie prywatnej propinacyi rozwiązuje wszystkim ręce. Kupiec i szynkarz z dowolnych źródeł sprowadzają towar, stykają się wprost z producentem, współzawodniczą między sobą ceną i jakością.

Rozchodziłoby się o wynagrodzenie miast za zniesienie propinacyi. Zbiera się przecie pewne fundusze z tego tytułu, a chociaż odsetki z nich nie dadzą nigdy dochodu równego wydzierżawieniu propinacyi, o jakimś finansowym ubytku nie ma mowy. Ubytek pozorny wynagrodzi sowicie pobieranie opłat od napojów w miarę potrzeb budżetowych.

Z tych powodów należy się oświadczyć przeciw wnioskowi posła Szczepanowskiego i towarzyszy.

Szkoły średnie.

Według sprawozdania, jakie kraj. Rada szkolna przedłożyła Sejmowi o stanie średnich szkół galicyjskich w roku szkolnym 1896/7, istniało w tymże roku w Galicyi 34 szkół średnich, a mianowicie 30 gimnazyów (licząc w to prywatne gimnazyum OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem) i 4 szkoły realne. Liczba uczniów, przyjętych na początku roku szkoln. 1897/8 wynosiła w gimnazych 15.543, w szkołach realnych 2096, razem 17.638 uczniów. W porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym okazuje się niezwykle wielki przyrost uczniów w szkołach średnich, a mianowicie: w gimnazyach 784, w szkołach realnych 347, razem 1131 uczniów.

Przyrost uczniów w szkołach średnich jest od dłuższego szeregu lat, bo od roku 1887 stałym objawem. Wzrost ten w całym kraju przedstawiają następujące liczby:

W roku 1794/5 przybyło w szkołach średnich 572 uczniów, w roku 1895/6 przybyło 879 uczniów, w roku 1896/7 przybyło 979 uczniów, w roku bieżącym przybyło 1131 uczniów, zatem w ciągu lat czterech przybyło 3571 uczniów.

Tegoroczny wzrost frekwencyi rozłożył się na zakłady nierównomiernie; w szkołach średnich w Galicyi zachodniej jest o wiele większy niż w szkołach średnich Galicyi wschodniej.

Zestawienie frekwencyi szkół średnich galicyjskich z frekwencyą szkół średnich w Czechach okazuje, że kiedy liczba uczniów w gimnazyach galicyjskich wynosi 15.543, a w gimnazyach czeskich 15.237, to w szkołach realnych galicyjskich liczba uczniów wynosi 2095, a w szkolach realnych czeskich 6518.

W ubiegłym roku szkolnym było w gimnazyach klas głównych 239, równorzędnych 125, a wszystkich klas 364. W szkołach realnych było klas głównych 27, równorzędnych 17, razem klas 44. Razem przeto w szkołach średnich było klas głównych 266, równorzędnych 142, a wszystkich klas 408.

W bieżącym roku jest w gimnazyach klas głównych 241, klas równorzędnych 139 a wszystkich klas 380; w szkołach realnych jest klas głównych 29, klas równorzędnych 19, a wszystkich klas 49. Razem przeto jest w szkołach średnich klas głównych 270, klas równorzędnych 158, wszystkich zaś klas 428.

Wypada przeto w przecięciu na jednę klasę przeszło 41 uczniów, co oznacza, że stosunki umieszczenia pogorszyły się.

Na rok 1898 powiększył minister oświaty kredyt na utworzenie nowych klas równorzędnych o 52.000 złr. a kredyt ten pozwoli Radzie szkolnej krajowej dzielić klasy przepełnione wszędzie, gdzie znajdą się stosowny lokal i potrzebne siły nauczycielskie.

Dnia 1. października 1897 roku było we we wszystkich szkołach średnich w Galicyi, wliczając w to prywatne gimnazyum OO. Jezuitów w Bąkowicach, 753 nauczycieli, z których 3 pełni inne obowiązki, 1 jest inspektorem okręgowym, a 3 deputowanymi do Rady państwa, tak, że nauczycieli

WACŁAW W. REGER.

Haszysz.

I.

«Stańmy», zawołał na mnie hrabia, gdyśmy przechodzili wyżynami na Pincio, a u stóp naszych rozpościerał się Rzym w promieniach zachodzącego słońca. «Widok ten przypomina mi daleko piękniejszy — Kair przy zachodzie słońca. — Pinie na tych z wszelkiej innej roślinności ogołoconych wyżynach zastępują tam palmy o szerokiej pierzastej koronie, gdzie Tybr, toczy Nil swoje święte wody. Lecz nie ma tu kół wodnych, pruszących w górę perlistymi kroplami, ani Dejahib, przerzynających przy śpiewie sterników zwierciadło wód. Brak wyniosłych minaretów, z których szczytu mueddin wywołuje godzinę modlitwy w zgiełk ludnych i gwarnych ulic. Daremnie szukam grobowców kalifów o zapadłych sklepieniach i zdruzgotanych kolumnach, mówiących wyraźniej o znikomości sławy i wielkości, niżeli zwaliska starego Rzymu. Gdzie zresztą owe znaki olbrzymie przeszłości uprawdopodobniające baśń starą, zarysy piramid na krańcach dalekiej pustyni?... Kairo! niechaj poeci chwalą Rzym, Stambuł i Neapol, piękniejszem od ciebie nie jest żadne z miast ziemi, a temu, który ciebie raz widział, nie wyjdziesz nigdy z pamięci!»

Ze zdziwieniem wysłuchałem tej apostrofy i pomyślałem sobie, że mowcę ze starą stolicą pustyni musi łączyć jakieś wspomnienie niezatarte, gdyż zwykle takiego rodzaju wspomnienia wryte w pamięć, maluje serce złotem i stroi kwiatami. Odezwałem się przeto:

„Oto są słodkie wody Nilu i owoc lotosu, za którymi Grecy powracając do ojczyzny po latach jeszcze tęsknili albo haszysz. Kto go raz zakosztuje...“ Nie dokończyłem zdania, gdyż zwrócił się do mnie i popatrzył tak dziwnie, że domysł zamienił się w pewność.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Ależ nic mój Boże! gdybym mógł się był spodziewać, że luźnie rzucone słowo może pana dotknąć i przypomnieć...

— W istocie obudziłeś pan we mnie wspomnienie przykre, bardzo przykre. Chciałem zapomnieć, nie mogę. A szczególnie dzisiaj złożyło się wszystko na to i pan nawet, aby zaskorupiałą na poły ranę otworzyć?

„Kochany hrabio, wszak na to otrzymaliśmy dar mowy, aby sobie ulżyć zwierzeniem».

— Opowiem panu wszystko. Muszę się pozbyć trapiących myśli. Milczeć nie mogę dłużej. Nie dowiesz się pan wprawdzie wiele odemnie i nie nauczysz nic. Poznasz tylko gracza, gracza z próżności, dla którego stawką była kobieta. My mężczyźni nazywamy kobiety płcią słabą, a przecież gdy chodzi o zadowolenie naszej próżności, nie jesteśmy od kobiet silniejsi. Mówią, że jestem pięknym mężczyzną i nie raz potwierdził to wzrok rzucony strzałą z pod spuszczonych rzęs, wyszeptały usta różowe, udowodnił całus płomienny a przecież zaufanie w tę piękność groziło mnie razu pewnego utratą życia i rozumu.

Milczałem zaciekawiony. Hrabia był rzeczywiście pięknym mężczyzną. Podziwiano go wszędzie. Ale gdzież pokusił się o nagrodę, której mu odmówiono? Nie pozwolił na długie domysły.

— Po ukończeniu studyów uniwersyteckich wysłał mnie ojciec w podróż. Jako dyplomata starej szkoły chciał, abym poznał świat, ludzi, zanim przesądy, którym podpadamy oddając się zawodowej pracy, przytępią dar spostrzegawczy. Przy pożegnaniu położył mi rękę na ramieniu i rzekł: „Jedną daję ci tylko radę na drogę, pozwalaj sobie wybryków, lecz strzeż się popełnienia głupstwa. Wybryk można przebaczyć, głupstwo nigdy“.

Podążyłem na Wschód. W towarzystwie znajomego malarza zwiedziłem naprzód Aleksandryą, następnie Kair. Podróż ta zachwyciła mnie. To, co widziałem, przeszło moje oczekiwania i stokroć było piękniejszem od wysnutych marzeń. Dziś jeszcze, gdy już zwiedziłem cały świat prawie, budzi się dawne wspomnienie i siłą dziwną, nieprzepartą pociągu ku prastarej siedzibie kalifów, ku ulicom opromienionem złotym blaskiem słońca i wonnym, pełnym kwiecia ogrodom.

Zamieszkałem w hotelu «Du Nil» przy jednej z najgwarliwszych i najludniejszych ulic Kairu, na prawo od wejścia do Muskich. Przeróżne typy ludzkie, wszelkie okazy zwierząt i roje mieszkańców Wschodu barwne i malownicze przeciągały przed oczyma od świtu do nocy, a w uszach tętnił bez przerwy gwar uliczny. Całymi godzinami bez znudzenia przypatrywałem się temu charakterystycznemu obrazowi, co raz innemu, co chwilę zmiennemu.

Z okrzykiem «Łaban, Łaban» pędzi wyrostek brunatny beduiński przed sobą trzodę pstrokatych kóz. «Sebihil atszan», woła roznosiciel wody, pobrzękując mosiężnemi wiadrami. «Sarrihr», brzmi ze smętną intonacyą z ust piekarza balansującego zgrabnie stos pieczywa na głowie owitej turbanem. «Aia tschai», żachwala Pers sprzedający wonną herbatę w małych, zgrabnych filiżankach. Zaledwo dzień zaświta, ciągną do miasta wielbłądy obładowane świeżą, zieloną jarzyną, lub dźwigając daktele zapakowane w worach, a ułożone tak wysoko, że sięgają aż po płaskie dachy niskich arabskich domów. O godzinie 7. rano, wywołanej głośno z minaretów, przybywają na targ arabki na zgrabnych, popielatej maści osiołkach

zajętych nauczaniem w szkołach średnich jest 746.

Przyrost nauczyli aczkolwiek znaczny, gdyż oprócz pokrycia ubytków roku ubiegłego przybyło dwudziestu, nie odpowiada jednak w zupełności istotnej potrzebie. Już bowiem ze względu na przyrost dwudziestu nowych klas, potrzebna jest większa liczba niż 20 nowych nauczycieli, ponieważ liczba godzin w jednej klasie przekracza znacznie obowiązkowy wymiar pracy jednego nauczyciela. Jednak ponieważ znaczną część godzin szkolnych rozdzielono między dawniejszych nauczycieli za osobną remuneracyą, przeto ilość ogólna nauczycieli wystarcza na potrzeby 428 klas.

Martwota a życie.

(C. d.)

Kasyno mieszczańskie długą ma przeszłość za sobą. Nietylko towarzyskie miało spełniać cele, założyciele, a szlachetni i przewidujący byli to ludzie, pragnęli w kasynie skupić kwiat mieszczaństwa, około tego rdzenia gromadzić miała się młodzież, z kasyna rozchodzić się miały promienie oświaty, kasyno miało zabierać głos stanowczy w sprawach obchodzących miasto, dawać impuls do każdej akcyi wspólnej. Kasyno w swoich początkach nie miało cechy wyznaniowej, należeli do kasyna żydzi. Początkom nie dopisał dalszy rozwój, bo brakło samoistności, kilka porywów spotkał los Ikara. Kasyno zbyt ciasną spójnią złączyło się z kasą zaliczkową i stanęło zupełnie na usługach stronnictwa rządzącego w magistracie. Nie przodowało, tylko dało się prowadzić. Wnet stanął pustką lokal, wieczorami karty zastąpiły zebrania i inne zabawy. W karnawale było trochę ruchu, lecz po tańcach znów rozwielmożniała się cisza. Kierownictwo kasyna fruktyfikowało swoje wpływy, oparte głównie na kredycie w kasie zaliczkowej, gdzie także miało głos, dla zdobywania krzeseł w Radzie miejskiej i chwytania zysków namacalnych. Na tem jednostki wyszły dobrze, myśl przewodnia jednakże zginęła niepowrotnie.

I tu znaleźli się znowu lekarze, którzy staruszka pragnęli ożywić. Arkan zadany w formie wyznaniowego i wstecznego kierunku nie poskutkował. Ta cecha klerykalna ujawniła się przy ostatnich wyborach do Rady państwa. Daremny wysiłek, hasło bojowe bardzo szupły zastęp porwało za sobą, nastąpiła porażka. Sporadyczne zewnętrzne manifestacye nie świadczą bynajmniej o żywotności kasyna. Na tory pierwotne wróciła by je reforma w duchu szczerego demokratycznego postępu, wolna od kazuistyki jezuickiej i obłudy farazeuszowskiej. Jak dzisiaj rzeczy stoją, nie da się inaczej orzec, jak tylko, że Kasyno mieszczańskie skołtuniało.

(C. d. n.)

Nieco o Przemyślu.

Szowinizm wszelki jest wadą i szkodzi. Dlatego wzruszam ramionami, gdy słyszę sarkanie na »Sokoła« za wypuszczenie sali na przedstawienia najpierw teatrowi żydowskiemu a obecnie niemieckiemu. Na czele »Sokoła« stoi mąż o wypróbowanym patryotyzmie, wydział nie jest innym od głowy, a reszta drużyny także nie starła z siebie polskości. Za miotanie się na Polaków w parlamencie austryackim watachy niemieckiej, nie można winić ogółu niemieckiego. Barbarzyństwem cuchnęłoby, płacić prześladowaniem lub gnębieniem niemieckiego żywiołu u nas w kraju za grzechy obstrukcyi. Zaliczamy się do narodów kulturnych, nie popadajmy więc w błędy tych, którzy się od nas wyższymi być mniemają. A cóż chcecie od żydów?! Zostawcie im ich odrobinę przeszłości. Teatr żargonowy zresztą jest wrogiem zacofańców, kpi z nich i z desek w warstwach niższych szerzy oświatę w języku tem warstwom dostępnem.

Szowinistyczni krzykacze nie chcą zapewne wiedzieć o kłopotach pieniężnych »Sokoła«. Gmach kosztował grubo grosza, hipoteką obciążoną, sporo obiega jeszcze weksli. Rzekomo patryotycznymi wybrykami długów się nie spłaci, kredytu nie podtrzyma. To przyzna każdy, trudno ogłosić konkurs dla przypodobania się Pawłowi lub Szawłowi.

Z najmu sali jedyny Sokołowi płynie dochód na umorzenie zobowiązań, a i to źródło nie tak znowu obfite. Oto magistrat, wypowiadam otwarcie, powodowany fałszywą humanitarnością, daje bezpłatnie salę i kancelarye na bale dobroczynne. Gdyby nie to »Sokół« miałby w tym karnawale o jakie 200 złr. więcej z wynajmu sali.

Krzykliwi krytycy niechaj sięgną do kabzy i »Sokołowi« ubytek w dochodach wynagrodzą; potem pogadamy.

Dzięki propagowanej i podniecanej namiętnie przez pewne sfery nienawiści rasowej i wyznaniowej, z Przemyśla, mieściny ongi podobnej wcale do ludzi, wykroił się szpetny dziwoląg. Cofnęliśmy się w średnie wieki. Wojskowy spogląda z góry na cywila, cywile znowu ze sobą, jak pies z kotem. Krzywi nosem t. ż. Boże odpuść arystokracya na mieszczuchów. Ci odtrącają na bok żyda i między sobą tworzą odrębne koterye, uklasyfikowane wedle kiesy. Żydzi drwią z hołyszów, bo wiedzą ile warta bundziuczna mina. Klerykali i chrześcijańsko-socyalni biorą się za łby z socyal-demokratami; prawdziwi demokraci czmychnęli gdzieś w kąt. Powiedz tym ludziom słowa prawdy, zostaniesz zaraz wszelkim możliwym »eks«, parobasem żydowskim, najemnikiem Kolischera. Stwórca wiedział, co czyni, że nie dał pewnemu stworzeniu rogi, oj bodłoby, bodło. A tak kałem tylko obrzuca. Miłe stąd nadzwyczaj towarzyskie stosunki, wspaniała zdobycz dla ogółu. Życie umysłowe zamarło, każdy artysta, każdy teatr otrząsa pył z nóg, opuszczając zakazane mieścisko. Hybryd rokujących przyszłość w tej anemicznej cieczy niewiele, ale są. Od nich może wyjdzie reakcya ku dobremu. Bogdaj rychło, zmiana jest konieczną.

KRONIKA.

Przemyśl, dnia 15. stycznia.

Pamiętajmy o Towarzystwie szkoły ludowej.

Posunięty został do VIII rangi prof. gimnazyum ruskiego w Przemyślu p. Andrzej Czyczkiewicz.

Niewypłacalność. Wiedeńskie Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność kupca Antoniego Strzyżowskiego.

Srebrne wesele. Po 25-letnim i szczęśliwem pożyciu święcili w dniu 7. b. m. państwo Schelsowie srebrne wesele w czerstwem zdrowiu. P. Schels jest oficyałem sądowym przy c. k. prokuratoryi państwa.

Kronika karnawałowa. Bal pań dobroczynności tow. św. Wincentego a Paulo, z którego dochód przeznaczono na rzecz ubogich miejskich, odbędzie się 1 lutego.

Zakończenie półrocza szkolnego w gimnazyach przemyskich nastąpi 28 b. m.

Wieczorek urządzony na dochód Towarzystw rygorazantów dnia 8 b. m. powiódł się pod każdym względem świetnie. W gustownie przystrojonych salach ratuszowych falowały setki osób; liczne grono gości przybyło z innych miast, a dziarski zastęp młodzieży uniwersyteckiej przyczynił się znakomicie swą werwą do ożywienia zabawy, która trwała do godz. 6 rano.

Wycieczka „Sokoła“ przemyskiego. Piszą nam z Jarosławia: Na zaproszenie tutejszego „Sokoła“ przybyło z Przemyśla w ubiegłą niedzielę szesnastu druhów, którzy wspólnie z miejscowemi siłami dali wieczór muzyczno-wokalny w sali hotelu „Victoria“. Licznie zebrana publiczność darzyła rzęsistymi oklaskami udałe produkcye przemyskich gości. Po wieczorze nastąpiła wieczornica. Bawiono się chwacko, serdecznie, po sokolsku do rana.

Wieczorek z tańcami na dochód „Schroniska dla sług“ nie spełnił oczekiwań w całej pełni. Do tańca stanęło tylko 32 par. Zabawa, bo miejsca było dosyć, szła raźno.

Dręczenie zwierząt. Włościanin z Olszan przybył do miasta z furą drzewa uprzągniętą w parę mizernych, kołtunowatych szkapiąt. Skręciwszy z ul. Franciszkańskiej na Szeroką, gdy konięta na dosyć stromym spadzie fury wyciągnąć nie mogły, począł je okładać niemiłosiernie biczyskiem po głowach. Oburzyło to widzów do tego stopnia, że pozrzucali drzewo z fury, aby ulżyć koniom, a następnie zmusili zdziczałego chłopa do podprowadzenia wozu na gładką drogę i ponownego ułożenia drzewa. Spodziewamy się, że nauka nie poszła w las.

Ofiara alkoholizmu. Pani G., żona zacnego i powszechnie szanowanego przemysłowca, w skutek nadmiaru używania napojów gorących — piła skrycie, bez wiedzy męża, popadła w taki stan rozdrażnienia, graniczącego z niepoczytalnością, że musiano ją tymi dniami odwieść do lecznicy prywatnej dla alkoholików we Wiedniu. Pan G. boleśnie tem nieszczęściem dotkniętego, otacza ogólne współczucie. Zdaje się, że p. G. będzie musiał z żoną rozłączyć się.

Zgromadzenie ludowe zwołała partya socyal-demokratyczna na niedzielę 16 b. m. do sali stowarzyszeń robotniczych zawodowych w domu Tigra. Na porządku dziennym są: Prawo powszechnego tajnego głosowania do Sejmu. Stanowisko robotników wobec braku pracy. Początek o godzinie 3 popołudniu. Na zgromadzenie przybędzie ze Lwowa p. Kozakiewicz.

Znany awaturnik Buczkowski, włóczący się od dwóch lat bez zajęcia po bruku, namówiony przez osobników wrogo usposobionych dla pow. kasy chorych, wpadł we czwartek do biur kasy i wszczął tam kłótnię, przyczem tak wyzywającą przybrał postawę, że musiano wezwać policyę, aby napastnika usunęła. Nadmienić tutaj wypada, że Buczkowski od lat dwóch nie jest członkiem pow. kasy chorych.

Zamiar sprawienia sztandaru korporacyjnego powzięto na opłatku Stowarzyszeń przemysłowych i zebrano na ten cel między obecnymi coś około 40 zł. Sprawienie sztandaru korporacyjnego jako widomego znaku stowarzyszeń przemysłowych, uważamy za rzecz najzupełniej zbyteczną. Wszak dawne chorągwie cechowe istnieją i każdy przemysłowiec pod swoimi, jeżeli mu to sprawia przyjemność, stanąć może. Nadto koszt sprawienia sztandaru korporacyjnego wyniesie około 500 zł., a wiemy przecie, że w kasach stowarzyszeń nie przelewają się pieniądze, ba często brak na najpotrzebniejsze wydatki. Wnioskodawcy uniesieni zapałem chwili, zapomnieli, że stowarzyszenia z funduszów zebranych od członków na sztandar ani grosza dać nie mogą, bez powzięcia uchwały walnego zgromadzenia. Atoli wątpimy, żali na walnem zgromadzeniu znajdzie się większość, która zgodzi się na wydatek, niczem nie usprawiedliwiony. Lepiej utworzyć jedno lub dwa stypendya dla uczniów szkoły przemysłowej. Z stypendyum nadanego godnemu będą miec pożytek i przemysł i kraj.

W przystępie szału piekarz p. M. chwycił za rewolwer sześciostrzałowy i urządził palbę ostrymi nabojami do żony i czeladzi zatrudnionej w piekarni. Ręka drżała p. M., nikt nie został uszkodzony. Czeladź i żona p. M. ratowali się ucieczką. Powiodło się wreszcie p. M. uspokoić i jest nadzieja, że przy należytym obchodzeniu się z nim, powróci do stanu normalnego.

Ciekawy obłęd. Podporucznik w odstawce B. przydzielony do oddziału policyjnego komendy korpusu, tak gorąco zajął się swoim urzędem, że na jawie i we śnie upatrywał wszędzie szpiegów, żądnych odkrycia tajemnic warowni przemyskiej. Otóż kilka dni temu zjawił się p. B. w komisaryacie policyi z doniesieniem arcyważnem i doniosłem, że w realności niejakiego D., znoszącego się niewątpliwie z pewnem zagranicznem mocarstwem, znajduje się skład dział i różnorodnej broni. Na ten donos komisaryat odkomenderował ośmiu żołnierzy policyjnych i dwóch agentów do przeprowadzenia rewizyi w domu ob. D. wedle wskazówek i pod komendą p. B. Rewizya oczywista pozostała bez skutku, nabawiła tylko strachu ob. D. i jego rodzinę, ludzi spokojnych, Bogu ducha winnych. Zupełnie inaczej oddziałało odkrycie arsenału prywatnego w pierwszorzędnej warowni monarchii na władze wojskowe. Wysłano natychmiast za p. B. dwóch oficerów, czterech żołnierzy i powóz. P. B. wsadzono do powozu i odwieziono do szpitala garnizonowego, gdzie biedak zajął celę na oddziale psychiatrycznym. B. zapadł na szpiegomanię.

Toga i biret. Rozprawy w sądach przy których sędziowie i prokurator wystąpili w togach i biretach zaś obrońcy w zwykłem ubraniu, sprawiły takie wrażenie, że i adwokaci dla utrzymania powagi stanu tudzież okazania zewnętrznie swej łączności z sądem, jawić się powinni przy rozprawach w todze i birecie. Walka konkurencyjna obniżyła znacznie poziom adwokatury, tak zaszczytne

---

syryjskich. Włos na uszach i niektórych częściach skóry tych zwierząt strzyżony krótko i zabarwiony na różowo henną, czoło i pierś stroją małe zwierciadełka i ozdoby ze złota lub srebra. Arabki okrywa sutа biała fałdzista szata, a z pod zasłony błyszczą czarne wymowne oczy. Co za niepokój budziły te zakwefione postacie w młodem sercu. Fantazya młodzieńcza pragnęła zerwać zasłony, marząc o twarzach i kształtach anielskich.

«Guarda, guarda! Jallah, jallah!“ rozlega się w tłumie wrzaskiem piskliwym, sypią się skry i na ciemne ściany pada migotliwe światło pochodni. Czterech laufrów wznosząc do góry pochodnie, pędzi przed czwórką suto uprzężonych, pieniących się rumaków. Po obu bokach otwartej karety wspinają się pod eunuchami wierzchowce. Na poduszkach z atłasu spoczywa niedbale bez ruchu zakwefiona postać kobieca. O czem ona myśli. Musi być piękną, cudowną, ognistą. Precz z trywialną pięknością naszych kobiet dostępnych każdemu, widocznych wszystkim! Po cóż przybyłem na wschód? Tak! ja pragnę kobiety owitej w zasłony, tajemniczej, otoczonej kawasami i eunuchami, do której trzeba się przedrzeć przez czaty i straże i stawić życie na hazard.

II.

Wszedłem i znalazłem się odrazu w krainie czarownej, opisanej w baśniach z tysiąc nocy i jednej, tylko, że to co ujrzałem przewyższało o całe niebo — moje dawne marzenia chłopięce.

Cztery lampy osłonione kulami z różowego szkła, zawieszone u sufitu na srebrnych łańcuchach, oświecały barwny przepych komnaty ozdobionej wzorzystymi kobiercami tkanymi z jedwabiu, zagłówkami atłasowymi, stoliczkami i półkami wykładanemi perłową macicę. Wzdłuż ścian i na wystających gzymsach stały przeróżne naczynia, miseczki i wazy — wyrobione ze złota i kryształu w kształtach dziwacznych. Woń cennych kadzideł mięszała się z silnym zapachem kwiatów, okalających durkanę — zagłębienie pośrodku komnaty wyłożone białym marmurem — z którego szeście ma promieniami tryskała woda.

Na Liwanie podwyższonej części Kay spoczywa opartk na jedwabnych poduszkach kobieta. Młodą była jeszcze, zaledwie dojrzałą do dziewiczości, a przecież w pięknych rysach twarzy przebijał się już wyraz tłumionych namiętności, tęsknicy i pragnienia.

Nie była to piękność oryentalna, ognista, o czarnych splotach, o smagłej cerze i płomiennem oku; nie, ta, którą oko moje ujrzało, była świetlaną jak Nanna północnej zagi, a płeć jej przejrzysta i delikatna podobna listkowi kwiecia jabłoni, świadczyła o pochodzeniu z stref umiarkowanych. Dwoje dużych oczu patrzało z pod ciemnych rzęsów słodko, lubieżnie. Widniał w nich ten sam wyraz tęsknicy, co w lubem obliczu. Dusza jej pragnęła ożywczego źródła szemrzącego gdzieś daleko, uszko małe chwytało te szmery, ku niemu otwierały się ustek korale, a rączka mała, toczona podpierała pochyloną w marzeniach głowę. Bujny włos złocisty podniesiony na skroniach złotą obrączką, spinały od tyłu sznury pereł. Naszyjnik ze szmaragdów i rubinów okalał szyję, ramiona i nogi stroiły szerokie złote bransolety, a na paluszkach obnażonych stóp lśniły się pierścienie sadzone drogimi kamieniami.

Smukłe członki kryła szata z białego jedwabiu, bramowana u dołu barwnym haftem. Łono przebijało z pod tej tkaniny pajęczej, powiewnej, lekkiej jak obłoczek, miękkiej, fałdzistej.

Obok tej cudnej istoty siedziało, a raczej kuczało na ziemi stworzenie otyłe, czarne jak heban, okutane w szarafan atłasowy, mieniący się wszystkiemi barwami tęczy; wielki łeb porosły krótkim, kręconym włosem, poruszało rytmicznie w takt do monotonnego śpiewu, wychodzącego z warg grubych. Głos był nosowy, mimo to przebijał w melodyi taki smutek rzewny i głęboki, że można się było w nutę wsłuchiwać godzinami. Zdawało się, że pieśń ta płynie z daleka, podnosi powoli, nabiera siły i dźwięku, jak gdyby wychodziła z głębi serca przepełnionego uczuciem, aby potem przycichnąć i przebrzmieć podobnie do skargi, do miłośnego westchnienia, gaszącego łzą żar rozognionych chuci. Słowa nucone przez murzynkę były wyjęte z wielkiej pieśni Salomona.

«Szukałam go po nocy, szukałam tego, co go pożąda dusza... Szukałam, lecz znaleść nie mogłam... Niech się dotknie ust moich całusem ust swych, gdyż miłość jego milszą od wina... Zerwę się i pospieszę na miasto i szukać go będę po ulicach i placach — tego co go pożąda dusza... Szukałam, lecz znaleść nie mogłam...“

Więcej nie dosłyszałem, gdyż z niemego zachwytu w jaki mnie pogrążył ten jedyny w swoim rodzaju widok, wyrwał mnie mój towarzysz, chwytając za ramię i uprowadzając z czarownej komnaty. Nie mówił nic do mnie, tylko zaklął, sprowadził szybko z tarasy i około węgła willi pociągnął za sobą ku głównym drzwiom wchodowym. Czas był najwyższy, bo ledwo żeśmy przed niemi zadyszani stanęli, otworzył je odźwierny i kłaniając się nisko, przemówił:

«Pan mój każe ci powiedzieć: Dom mój jest domem twoim i błogosławiona godzina, w której twa stopa przekroczyła próg jego».

(C. d. n.)

urząd obrońcy spełnia bardzo wielu dla marnego grosza, nie mając ani daru ani dostatecznej wiedzy — niechaj tedy przynajmniej stojąc wobec sądu adwokat, obrońca ma jakieś godne, zewnętrzne znamię swego zawodu. Toga noszona przez godną osobistość, nie ośmieszy ją. We Francyi, w Anglii i w Niemczech występują adwokaci w togach i tam też adwokatura stoi wyżej jak unas.

Duchowieństwo katolickiego Kościoła mogłoby bez materyalnego uszczerbku dla sie ie, kolejno, asystować przy pogrzebach umrzyków szpitalnych, których dziś jak ścierwo bez asystencyi księdza wiozą na miejsce wiecznego spoczynku.

Byłoby to milszem Bogu i ludziom dobrej woli, aniżeli zakładanie klerykalnych pism i pisemek, ziejących nienawiścią i siejących zierna niezgody między synami jednej ziemi, ażeby w ten sposób uprawiając glebę pod zasiew reakcyi, tem pewniej można zgnieść i uśmiercić ducha wolności.

Wolność ludów nie musi to być taką zbrodnią, kiedy za nią i kapłani nieśli swoje życie w ofierze i dziś jeszcze wielu z nich wzdycha do niej i wzdryga się na widok tego kapłaństwa, które owiane ducham policyjnym, stanowi przednią straż upiorów reakcyi i absolutyzmu.

Krecie rycie jezuityzmu krzątającego się około w wołania chaosu w stosunkach społecznych i judzącego jednych do nienawiści ku drugim, faktycznego twórcy wszelakiego socyalistycznego rozmamiętnienia i zwyrodnienia, lecz dalekiego od socyalizmu Chrystusowego; jezuityzmu nie przebi rającego w środkach, a przedewszystkiem pragnącego wskrzeszenia czasów konkordatowych i świeckiego panowania papieżów, zaczyna grozić Kościołowi katolickiemu. W pośród mas naszego lulu pracującego ma kiełkować myśl uwolnienia się od jezuityzmu przez zmianę religii katolickiej na wyznanie protestanckie.

Jak nam donoszą, powodem głównem propagowania zmiany religii katolickiej na protestancką, ma być sprawa wmieszania się książąt Kościoła i kleru do agitacyi przy wyborach i do służenia reakcyjnym celom politycznym, co sprzeciwia się zasadom Zbawiciela świata, który miłością bliźniego łączyć kazał ludy i narody z sobą i tą miłością bliźniego miłować również Boga.

Także demokrata. P. Albin Rayski, poseł na Sejm, wystąpił z klubu demokratycznego z powodu wniosku postawionego przez klub, o stworzenie piątej kuryi do Sejmu. Po p. Rayskim w klubie z pewnością nie płaczą.

Dobry interes. Osławiony poseł Wolf, rodzaj parlamentarnego agenta prowokacyjnego, otrzymał ze składek dar w sumie 6.000 złr. gotowizną. Za taki napiwek w dozie powtórzonej, zniesie dzielny Wolf i kije.

Fotografowanie barwami. Profesor Gabryel Lippmann przedłożył stowarzyszeniu fotografów w Londynie wynaleziony przez siebie sposób fotografowania barwami. W tym kierunku oddawna już czyniono próby, jednak bez wielkiego powodzenia. Lippmann dopiero wynalazł środek, za pomocą którego aparat fotograficzny odtwarza wszystkie barwy fotografowanego przedmiotu, lub osoby. Sposób ma być nader łatwym, a próby, dokonane aparatem Lippmanna, wydały zdumiewające rezultaty.

Proces według nowej procedury. We Wiedniu odbyła się we wtorek w sądzie dla spraw krajowych, pierwsza audyencya, poprzedzająca, jak wiadomo, według nowej ustawy rozprawę jawną, proces trybunalski. Sprawa dotyczyła aktorki Pauliny Wirth, zaskarżonej przez modniarkę Herminę Grünwald, że za toalety winna jej jest 3.942 zł. i coś centów, których nie chce zapłacić. Pierwsza ta audyencya odbyła się przed przewodniczącym senatu radcą sądu kraj. Schimm'em, jako zastępca oskarżycielki fungował znany adwokat wiedeński dr. Elbogen, a oskarżoną zastępywał dr. Löwwy. Przebieg tej audyencyi był o tyle bardzo charakterystycznem, że dyskusya przeprowadzona przez reprezentantów stron bynajmniej nie odznaczała się elegancyą, co usprawiedliwia przypuszczenie, że i dalsze procesy według nowej ustawy cywilnej nie będą wzorem sztywnej powagi, ale przedewszystkiem popisem, choćby brutalnej ciętości. Adwokaci wiedeńscy tak rozmawiali ze sobą: Dr. L. Mogę udowodnić, że panna Wirth nic nie posiada i że wszelkie egzekucye pozostałyby bez rezultatu. — Dr. E. Przecież nago panna Wirth nie chodzi, suknie musi posiadać. — Dr. L. Tak. Toalety ma, ale te potrzebne są jej po zawodowej pracy.— Dr. E. Chyba nie wszystkie. Jestem np. przekonany, że posiada conajmniej 6 par pończoch. — Dr. L. Pańskie przekonanie nie jest dowodem. — Dr. E. Nie można przecie żądać, abym dla dostarczenia dowodu biegł liczyć pończoszki panny Wirth. Pytam jednak, czy oskarżona zaprzecza dług? — Dr. L. Panna Wirth utrzymuje, że nie jest winną... Zresztą, nie jestem jeszcze o tem dokładnie poinformowany, ale o ile wiem, określa ona ceny toalet za przesadne, za przesolone itd. itd. Ostatecznie zażądał rzecznik skarżącej dr. Elbogen, aby panna Wirth osobiście stanęła do rozprawy. Żądanie to spowodowało sędziego do oświadczenia, że musi się udać po uchwałę senatu w tym względzie. I tu okazało się, że nowe postępowanie w sprawach cywilnych nie będzie znowu tak szybkie, jak niektórzy się spodziewali Zanim wrócił sędzia z uchwałą senatu, że osobiste stawienie się panny Wirth przed sądem jest zbędne, minęło 5 kwadransów. Po ogłoszeniu tego orzeczenia wyznaczył radca Schimm termin trzytygodniowy na wniesienie odpowiedzi strony oskarżonej. Na tym zakończyła się pierwsza audyencya procesu trybunalskiego według nowej ustawy.

Oryginalną sprawę sądzono w Hamburgu. Technik rwał zęby pod chloroformem pewnej pacyentce. Pacyentka zaskarżyła później technika, że wyrwał jej więcej zebów, jak było potrzebe, aby więcej wziąść za sztuczne. Według zeznania lekarza, który chloroformował, na zapytanie technika. zadane przez tegoż pacyentce przed przystąpieniem do usypiania, czy można wyrwać co potrzeba. pacyentka odpowiedziała twierdząco. Lekarz miejski zeznał, że co do wskazań naukowych do rwania, technik był w porządku Sąd jednak skazał technika na 100 marek kary lub 10 dni aresztu, a to ze względu na to, że pod słowami „wszystko co potrzeba“ pacyentka mogła rozumieć nie wszystkie wyrwane zęby, a tylko pewne z nich. Technik powinien był dokładnie określić, które i ile zębów chce wyrwać. Bez przyzwolenia pacyenta prawo niedozwala wykonywać nad nim operacyi, nawet dla niego korzystnych.

Automaty z wodą gorącą. Wiadomo, iż gaz zapalając się wywiązuje dużo ciepła, które teraz uchodzi bez żadnego pożytku. — Otóż Dr. Robinson w Londynie wpadł na pomysł używania ciepła, wydanego przez gaz płonący w latarniach ulicznych do ogrzewania wody i zbudował w tym celu osobną latarnię, której cokół żelazny, podobny do skrzyni zawiera urządzenie automatyczne, z którego po wrzuceniu $1/_2$ penny (koło 2 centów) do właściwego otworu, otrzymuje się galon ($4^1/_2$ litra) wody wrzącej. W latarni tej nad płomieniom znajduje się zamiast zwykłego daszku mały żbiornik, w którym woda w wodociągu zamienia się w parę; para ta doszedłszy do 127^0 C., otwiera sobie automatycznie właściwą klapę i dostaje się do rury, znajdującej się w cokole w małem naczyniu, obejmującem galon wody, która w ten sposób się ogrzewa. To automatyczne działanie powtarza się dopóty, dopóki cała ilość wody w owem naczyniu nie zacznie wrzeć co wskazuje termometr, po stronie zewnętrznej cokóła umieszczony. Za wypuszczeniem tej wody napełnia się znów zbiornik nad płomieniem gazowym i t. d. jak poprzednio. W ten sposób można otrzymać na godzinę 20 do 24 galonów wody wrzącej, przydatnej nie tylko dla ubogich, ale także do wielu potrzeb publicznych i prywatnych, Do wyzyskania tej myśli utworzyło się w Londynie osobne towarzystwo, które z miastami Nottinghamem i Liverpoolem zawarło już umowy o użycie latarń ulicznych do grzania wody i spodziewa się, że nawet umyślne w tym celu świecenie latarń gazowych w dzień opłaci się, mianowicie po ustawieniu automatów, wydających odpowiednie paczki herbaty, kawy, kakao i t. p.

Z dziedziny wiedzy.

Człowiek bez żołądka.

Operacye żołądka są obecnie dla lekarza-operatora czemś zwykłem. Wycięcie jednak choremu całego żołądka, bez wszelkich szkodliwych następstw jest zdarzeniem nadzwyczajnem, zdarzeniem pierwszorzędnem w dziejach sztuki leczenia. W r. 1878 dokonał podobnego rękoczynu w Heidelbergu prof. Czerny na psie. «Słynny pies» Czernego żył po operacyi lat pięć, poczem ubito go dla anatomicznego zbadania. Sekcya wykazała, że nie wyjęto zupełnie żołądka a część pozostała rozszerzyła się workowato i pełniła funkcye żołądka. Otóż przed trzema miesiącami już nie psu, lecz kobiecie 56-letniej wyjął dr. Schatter w Zurychu cały żołądek i zeszył przewód pokarmowy z robaczkowemi jelitami. Chora pracowała w przędzalni jedwabiu i miała skira. Gdy poczęła wyrzucać pokarm płynny, przystąpiono do operacyi. Po rozcięciu jamy brzusznej okazało się, że żołądek przemienił się w masę twardą, bez wszelkiej żywotności; postanowiono więc wyjąć cały żołądek, w przekonaniu, że chora żyć będzie bez żołądka i dalej, gdy życia dotąd z żołądkiem zupełnie martwym. Rękoczyn spełniono prawidłowo. Nasunęło się teraz pytanie, jak chorą odżywiać w braku działania śluzu i kwasu żołądkowego na trawienie. W początkach karmiono kobietę bez żołądka drobnemi dawkami pożywienia płynnego, podawanego w krótkich ustępach czasu.

Rezultat tak był dobry, ze w drugim tygodniu po operacyi przyjmowała chora pożywienie na poły płynne, nawet stało, trawiąc takowe normalnie. Później codziennie pożywienie chorej składało się: $1/_4$ litr. mleka, 2 jaj, 60—80 gram kaszki wolnej, 210 gram mięsa, 210 gram kleiku, filiżanki herbaty, 2 bułek, 15 gram masła i malagi. Lekarzy niepokoił tylko brak hemicznych funkcyi żołądka, rychło atoli przekonali się, iż nie potrzeba zadawać ani kwasu solnego ani pepsyny. Nader ciekawem było, że chora wymiotowała, co uważano za objaw przeładowania żołądka, a tu nie było go. Ponieważ chora około 2 funtów potraw naraz spożywała, należało przyjąć że nastąpiło rozszrzeenie jelit, rodzaj od rodzonego żołądka. Stąd wysnuć można następujące wnioski:

1. Ludzki żołądek nie jest organem niezbędnem dla życia.
2. Doniosłość czynności trawienia żołądka przeceniono grubo.
3. Pożywienie płynne i stałe wchłania w siebie organizm ludzki bez pomocy żołądka.
4. Ogólny stan zdrowotny nie cierpi bynajmniej po usunięciu żołądka.
5. Głównym zadaniem żołądka jet nagromadzoną w nim żywność tymczasowo przyrządzić i rozdzielić.
6. Chemiczne czynności żołądka mogą przyjąć na siebie inne organa trawienia.
7. Antyseptyczna zdolność żołądka jest bez znaczenia.

Zapiski bibliograficzne.

Nakładem firmy księgarskiej Artaria i Sp. w Wiedniu wyszła nowa mapa komunikacyjna, przedstawiająca szczegółowo siecie kolei żelaznych, zbudowanych do roku 1898 w monarchii austro-węgierskiej, tudzież w północnych prowincyach bałkańskich.

Karta ta przedstawia wszystkie linie kolejowe, prowadzące z Konstancyi i Rzymu aż do Kijowa i Konstantynopola. od Drezna, Wrocławia i Wilna aż do Zarletta i Durazza; następnie wymienione są w tej mapie wszystkie stacye kolejowe, a przy każdej stacyi wymieniona Dyrekcya kolei państwowych, której ta stacya podlega. Znajduje się tam także dokładny spis wszystkich urzędów pocztowych. Wydawnictwo to jest bardzo starannie opracowane i polecamy je szczególnie osobom wojskowem, biurom kolejowem, spedytorom i kancelaryom wszelkiego rodzaju

Zamawiać można wprost u firmy:

„Artaria & Comp. Kartografischer Verlag, Wien, I. Kohlmarkt, 9.

jako też we wszystkich księgarniach.

Cena jednej karty wynosi 2 korony.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę nie odpowiada Redakcya)

Rozsiewane o mojem zdrowiu wieści, są tendencyjnem kłamstwem i fałszem, wyjechałem do Lwowa, gdzie musiałem się poddać leczeniu masażem, z powodu bolów reumatycznych i cierpienia żołądkowego — powrócę w tym miesiącu.

Dr. Józef Madeyski
prymaryusz szpitala.

Lwów, ul. Ktaszewskiego 9.

Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet wieczorku akademickiego spełnia obowiązek nie kurtoazyi, ale prawdziwej wdzięczności, składając serdeczne dzięki wszystkim, którzy łaskawem poparciem raczyli przyczynić się do urządzenia i uświetnienia zabawy, a tem samem do osiągnięcia szlachetnego celu.

W szczególności dziękujemy Jaśnie Wielmożnym Panom: Prezydentowi miasta dr. Dworskiemu za użyczenie sal ratuszowych, Pułkownikowi Alfonsowi Dragoni baronowi Rabenhorst za użyczenie muzyki 45 p. p. Przezacnym Paniom Gospodyniom i Wielmożnym Panom Gospodarzom za chętne przyjęcie i sprawowanie tych funkcyi. Gronu panien za zajęcie się sprzedażą kwiatów. Wielmożnym Panom S. Axerowi, kompoziecie, za ułożoną dla wieczorku i dedykowaną Komitetowi piękną «Galopadę» a Kapelmistrzowi Morawetzowi za osobiste dyrygowanie wytrawną swą kapelą.

Dla przystrojenia sali dostarczył Wielmożny Pan E. Laufer obfitej zieleni, dla urządzenia buduaru pan Edward Schneider meblí z «Kawiarni Centralnej». I im przeto na tem miejscu winną wyrażamy podziękę.

W Przemyślu, 14. stycznia 1898.

Komitet wieczorku akademickiego.

ŁAŹNIA CENTRALNA

w Śródmieściu, plac rybi.

Sezon zimowy 1897. począwszy od 15. października

codziennie do użytku:

I. 4 kabiny z suchą parą, z zimnym basenem i tuszem od osoby I. klasy 35 ct., II. klasy 25 ct. (z bielizną).
II. Zimny basen i tusz od osoby I. klasy 15 ct., II. klasy 10 ct, (z bielizną).
III. Wanny z tuszem, cena 50 ct. z bielizną

3 razy w tygodniu a to każdej niedzieli, wtorku i piątku

KĄPIEL PAROWA.

Na żądanie każdego czasu nacierania, masowanie etc. — W abonamencie o 10% taniej.

ZARZĄD.

C. k. wyłącznie  uprzywilejowany

Zakład pierwszorzędny, farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa

ZYGMUNT FLUSS

Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce, Przemyśl.

W Przemyślu u J. BERNFELDA, przy ul. Franciszkańskiej l. 32.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukselii, siedm wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec 1894.

!NA SEZON!

wszelkei rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się wedle własnego chemicznego postępowania (patent). — Polecam dalej Szanownej P. T. Publiczności moją według najnowszych wymogów urządzoną

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym,

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych, urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek i lambrekinów.

Specyalna farbiarnia a ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity pół wełniane, bawełniane pasementerye i materye dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach; **czyszczenie piór strusich.**

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Przemyśla i okolicy tylko:

w składzie futer i Kapeluszy JAKÓBA BERNFELDA przy ul. Franciszkańskiej l. 32.

PRALNIA MASZYNOWA i PAROWA.

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej załatwiam.



M. Ausübel

zakład lakierniczy



w Przemyślu, Zasanie ul. 3-go Maja 14.

Wielki wybór powozów, fajetonów, wózków i sani najnowszych fasonów lekkiej i wygodnej konstrukcyi najlepszych rysorów i osi z najsłynniejszych fabryk, lakierowanie trwałe, wybicie gustowne z doborowego specialn. sukna lub skóry. Latarń powozowych szkła, i t. p.

Odnawianie powozów uskutecznia w krótkim czasie po miernych cenach.

Magazyn konfekcyi damskiej.

Magazyn konfekcyi damskiej.

Od roku 1858 we Lwowie istniejący magazyn konfekcyi damskiej pod firmą **MICHAŁ OBOGI** założył filię tego starego i jak największem uznaniem cieszącego się przedsiębiorstwa także

w PRZEMYŚLU

przy placu na Bramie l. 6 vis a vis hotelu Przemyskiego

pod firmą

MICHAŁ OBOGI

w której można nabyć

wszelkie ubrania damskie jak najgustowniej wedle najnowszych modeli wiedeńskich, francuskich i angielskich wykonane

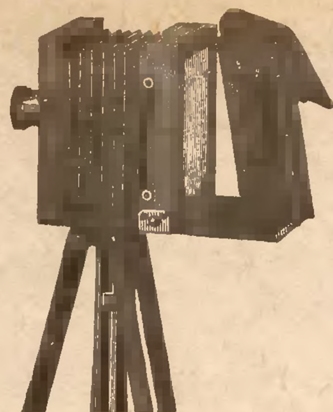
po cenach umiarkowanych.

Obstalunki wykonuje się w jak najkrótszym czasie.

12—12.

Magazyn konfekcyi damskiej.

MICHAŁ OBOGI, Plac na Bramie Nr. 6.



MASZYNY

do szycia.



BICYKLE.

Kasy ogniotrwałe.



Aparaty i przybory do fotografii.

Poleca firma:

Robinsohn & Fuhrt w Przemyślu

ulica Franciszkańska l. 2.

Przyjmuje się reperacye w ten zakres wchodzące.

Rozkład pociągów kolei państwowych w I maja z. r. Przemyślu (czas przemyski)

Przyjazd do Przemyśla				Odjazd z Przemyśla			
Nr.	Pociągu posp. o godzinie	Pociągu osob. o godzinie	Z	Nr.	Pociągu posp. o godzinie	Pociągu osob. o godzinie	DO
2	1^{24}	—	Lwowa	2	1^{32}	—	Krakowa
2021	—	3^{22}	Chyrowa-Stryja-Zagórza	2022	—	1^{34}	Chyrowa-Stryja-Zagórza
1	3^{27}	—	Krakowa	1	3^{35}	—	Lwowa
11	—	6^{24}	»	11	—	6^{49}	«
2013	—	6^{37}	Chyrowa-Węgier	2012	—	7^{41}	Chyrowa-Stryja-Zagórza i Węgier
14	—	7^{34}	Lwowa	21	—	7^{57}	Lwowa
21	—	7^{39}	Jarosławia	14	—	8^{2}	Krakowa
6	10^{46}	—	Lwowa	6	10^{51}	—	«
2017	—	11^{50}	Chyrowa-Zagórza-Stryja	3	12^{9}	—	Lwowa
16	—	11^{57}	Lwowa	16	—	12^{17}	Krakowa
3	12^{2}	—	Krakowa	2020	—	1^{44}	Chyrowa-Zagórza
15	—	4^{7}	»	2018	—	4^{17}	Chyrowa-Stryja
2011	—	4^{16}	Chyrowa-Zagórza	15	—	4^{27}	Lwowa
8*)	4^{40}	—	Lwowa	8	4^{45}	—	Krakowa
4	5^{7}	—	Lwowa	4	5^{12}	—	Krakowa
13	—	6^{37}	Krakowa	13	—	7^{2}	Lwowa
201	—	6^{52}	Chyrowa-Zagórza i Węgier	5	7^{37}	—	»
5	7^{31}	—	Krakowa	22	—	8^{26}	Jarosławia
22	—	8^{16}	Lwowa	12	—	10^{8}	Krakowa
12	—	9^{53}	»	2014	—	10^{1}	Chyrowa i Węgier

*) Pociąg Nr. 8 tylko w razie silniejszego ruchu zaprowadzonym będzie.

1) Czas drukowany tłustym pismem oznacza porę nocną t. j, od godziny 5·59 rano włącznie.

2) Czas podany według zegara przemyskiego różni się od średnio europejskiego kolejowego) o 32 minut. (Jest wcześniejszy).

Wino chinowe Serravallo



z żelazem

polecane przez znakomitości lekarskie jak radcę dworu prof. dr. **Brauna**, radcę dworu prof. dr. **Drasche**, radcę dworu prof. **Krafft-Ebinga**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neussera**, prof. dr. **Schautę**, prof, dr. **Weinlechnera**

dla osób osłabionych i rekonwalescentów.

Medale srebrne:
XI. kongresu medycznego **Rzym** 1894.
IV. kongresu farmaceutów i chemików **w Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy **w Wenecyi** 1894, **Kielu** 1894, **Amsterdamie** 1894, **Berlinie** 1895, **Paryżu** 1895.

Przeszło 500 orzeczeń lekarskich.

Środek ten znakomity dla wybornego smaku używają chętnie kobiety i dzieci. Dostać można we flaszkach ½ **litr.** za **1 zł. 20 ct.**, a **litr** za **2 zł. 20 ct. w każdej aptece.**

Apteka Serravallo w Tryeście,

Wysyłka hurtowna środków leczniczych,

założona w r. 1848.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Czyzyński.

Z drukarni Leona Schwarza w Przemyślu.